

Jakub Zasina



Na polskim rynku księgarskim właśnie wydano książkę wyczekiwaną od lat – „Śmierć i życie wielkich miast Ameryki” (ang. *The Death and Life of Great American Cities*) autorstwa Jane Jacobs. Można tę pozycję bez wątplenia określić mianem jednej z najważniejszych książek traktujących o mieście, które ukazały się w XX wieku. Nie budzi również wątpliwości, że jej treść silnie wpłynęła na filozofię planowania współczesnych miast, a jej lektura uznawana jest za obowiązkową. Polscy czytelnicy, którzy chcieli zapoznać się z ideami Jacobs w rodzimym języku, byli zmuszeni czekać wyjątkowo długo. 53 lata, które dzieli od siebie pierwsze wydania amerykańskie i polskie, to niezwykle dużo w świecie planowania miejskiego. W tym czasie wiele koncepcji wyniesiono na piedestał, by za chwilę szybko je z niego zrzucić. Tymczasem idee Jacobs wydają się być wciąż aktualne i znajdują kontynuatorów. Wśród nich wymienić można choćby Jana Gehla, czy Richarda Floridę, znanych już polskim czytelnikom. Warto jednak w tym gronie wyróżnić Edwarda Glaesera, którego książka „Triumf miasta” (ang. *Triumph of the city*) przed trzema laty stała się bestsellerem w Stanach Zjednoczonych. Byłoby wielką szkodą, gdyby na jej polskie tłumaczenie przyszło nam czekać porównywalnie długo. Tym bardziej, że Glaeser podkreśla swoją inspirację pracami Jacobs, a jednocześnie chętnie z nią polemizuje.

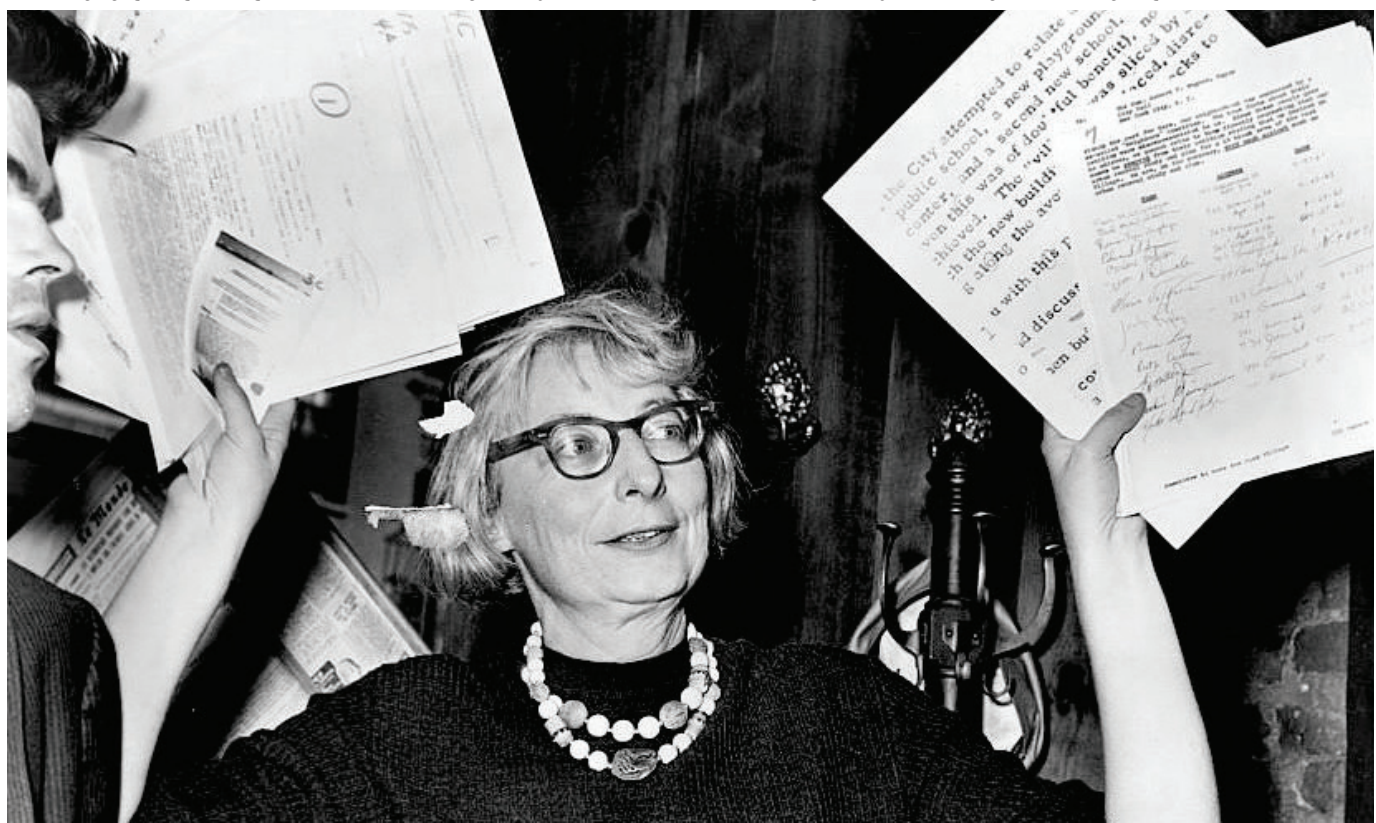
Tym, co może budzić największe zaciekawienie jest wiadomość, że książka wskazująca na triumf miasta nie jest dziełem ani planisty, ani urbanisty, gdyż Glaeser jest profesorem ekonomii Uniwersytetu Harvardzkiego. Tym, co charakteryzuje go najlepiej, jest przede wszystkim wiara w siłę miast oraz

przekonanie, że proces urbanizacji jest nie tylko pozytywnym zjawiskiem w każdej szerokości geograficznej, ale i niezbędny dla dalszego rozwoju ludzkości. I tak, jak coraz powszechniej mówi się, że Duńczyk Jan Gehl jest pierwszym i do tej pory jedynym „star-urbanistą”, który swoim dorobkiem, popularnością oraz obecnością w mediach może porównywać się z grupą „star-architektów”, tak wiele wskazuje na to, że Glaeser może stać się „gwiazdorskim” ekonomistą miasta, który wprowadzi zagadnienia tej dyscypliny do dyskusji publicznej i będzie potrafił zainteresować nią szersze grono odbiorców. Już dziś można znaleźć w Internecie komentarze, które prorokują przyznanie Glaeserowi w przyszłości Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii.

Przesłanie książki Glaesera trafnie oddaje jej podtytuł. „Triumf miasta” jest bowiem uzupełniony o następującą frazę: „Jak nasz najwspanialszy wynalazek czyni nas majątniejszymi, mądrzejszymi, bardziej ekologicznymi, zdrowszymi i szczęśliwszymi” (ang. *How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*). To gloryfikacja miasta jako zjawiska społeczno-gospodarczego, które odzwierciedla rosnące znaczenie ekonomiczne miast oraz ich renesans. Wizje przyszłości, wedle których zapotrzebowanie na miasta wyczerpie się wraz z postępującym rozwojem technologicznym, odchodzą do lamusa.

I właśnie na zapotrzebowaniu na miasta ze strony ludzkości oraz ich wiodącej roli w budowaniu przyszłości Glaeser skupia się najmocniej w swojej książce.

– *Miasta odnoszące sukcesy zazwyczaj zabudowują się, ponieważ ich gospodarcza vitalność czyni ludzi chętnymi do płacenia za przestrzeń [...]. Budynki są jednak rezultatem, a nie przyczyną sukcesu* – przekonuje Glaeser na łamach „Triumfu miasta”. Tym samym krytycznie odnosi się do prowadzenia rozwoju miast wyłącznie w oparciu o inwestycje infrastrukturalne. Zwraca uwagę na to, że miasta nie rozwijają się dzięki takim przedsięwzięciom, ale rozwijają się dzięki temu, że w jednym momencie i w jednym miejscu znajdują



się ludzie, którzy ucząc się i inspirując siebie nawzajem, pchną społeczność miejską naprzód. To właśnie w kapitale ludzkim Glaeser upatruje kluczowego czynnika determinującego powodzenie lub porażkę miasta. Zauważa, że miasta, które odnoszą sukcesy, mają jeden wspólny mianownik: zachęcają inteligentnych ludzi do tego, by mieszkali i pracowali właśnie w nich. W rezultacie, miasta te są najbardziej produktywnymi obszarami na Ziemi. Ich obecność oraz gospodarcze sukcesy z ostatnich lat dowodzą, że żadna technologia nie zahamuje właściwej ludziom potrzeby spotkania się, życia i pracy tuż obok siebie, ponieważ ludzie są gatunkiem „stadnym” i tylko wspólnie są w stanie działać na rzecz swojej przyszłości.

Odnosząc się do kapitału ludzkiego, Glaeser znajduje między innymi wytłumaczenie, dlaczego postindustrialne miasta kurczą się. Posługując się przykładem Detroit, twierdzi, że – jak na ironię – miastu w ostatnich latach zabrakło tych cech, na których pierwotnie je zbudowano, tj. przedsiębiorczości i kreatywności ludzi niegdyś tworzących załóżki przemysłu motoryzacyjnego w drobnych warsztatach. Z upływem czasu, gdy wiedzy, umiejętności, otwartości umysłu i konkurencji wymagano coraz rzadziej, na skutek upowszechnienia taniej i masowej produkcji taśmowej, miasto straciło swój impet i nie było w stanie konkurować w nowym modelu gospodarczym. Kluczem dla rozwoju współczesnych miast są bowiem wysokie kompetencje ich mieszkańców, a miasta dysponujące kapitałem ludzkim niższej jakości, rozwijają się wolniej, lub kurczą się.

W dobie zrównoważonego rozwoju Glaeser nie mógł pominąć na łamach książki kwestii środowiskowych. Jest przekonany, że koncentrowanie ludzi w gęstych miastach, jest najlepszym, co można zrobić, by w długiej perspektywie pomóc środowisku przyrodniczemu. Pogląd ten opiera przede wszystkim na konieczności pokonywania długich dystansów – zazwyczaj samochodem – przez mieszkańców rozlewających się miast, co skutkuje zdecydowanie wyższą emisją zanieczyszczeń *per capita* w porównaniu z osobami wybierającymi miejski styl życia, a zatem i inne środki transportu. Tym samym, sprzeciwia się tworzeniu kolejnych przedmieść, nawet jeśli nazywa się je eko-miasteczkami, ze względu na to, że jakiegokolwiek podmiejskie życie i tak wymusza wybór



Edward Glaeser
TED

samochodu jako głównego środka transportu. – *Jeśli kochasz naturę, trzymaj się od niej z daleka* – pisze.

Tym, co wzbudza wiele kontrowersji, jest pogląd Glaesera, że to nie miasta czynią ludzi biednymi, o czym dziś debatuje się w kontekście złej kondycji miast krajów tzw. trzeciego świata. Twierdzi natomiast, że miasta naturalnie zachęcają biednych ludzi do osiedlenia się w nich, dając im szanse na poprawę swojego bytu i osiągnięcie sukcesu, czego ludzie nie byłiby w stanie zrobić na terenach wiejskich. Jest zafascynowany wigorem, jaki panuje w brazylijskich fawelach i w indyjskich *shantytowns*, dostrzegając w nich nagromadzenie ludzkiej energii. Dowodzi także, że nawet w miejscach oferujących tak skrajnie złe warunki życia, ludziom i tak żyje się lepiej, niż poza miastami. Lista intrygujących tematów podjętych w „Triumfie miasta” przez autora jest znacznie dłuższa.

Czy poglądy Glaesera są zbieżne z tym, co głosiła Jacobs? Warto zauważyć, że oboje pisali swe książki w zupełnie innych czasach: Jacobs codziennie obserwowała amerykańskie miasta, z których życie uciekało, podczas gdy Glaeser jest świadkiem ich wielkiego powrotu. Nie dziwi zatem, że ich poglądy różnią się przede wszystkim w zakresie tego, jak powinna prezentować się fizyczna forma miasta. Jacobs opowiadała się za kształtowaniem zabudowy miejskiej o tradycyjnych proporcjach, Glaeser jest natomiast wyraźnym zwolennikiem śródmiejskich wysokościorców i twierdzi, że odpowiednie zaprojektowanie ich najniższych kondygnacji wciąż pozwala na organizowanie bogatego życia ulicznego, tak akcentowanego przez Jacobs. Jednocześnie zarzuca poprzednicze, że w swych poglądach nie uwzględniała gry popytu i podaży oraz jej efektów. Przekonuje przy tej okazji, że w rozwijających się miastach nie można utrzymywać limitów wysokości zabudowy, ani też chronić zbyt wiele ich starej tkanki przed współczesnymi modyfikacjami, gdyż w takiej sytuacji coraz droższe, a przez to trudniejsze, staje się zaspokajanie rosnącego popytu na śródmiejską lokalizację. W efekcie wzrostu cen nieruchomości, zbyt duża liczba mieszkańców miasta jest wypychana z centrum i jest zmuszona zamieszkiwać odpowiednio dalej. Obie osobowości więcej jednak łączy, niż dzieli. Jacobs i Glaeser są silnie emocjonalnie związani z gęstymi, gwarnymi i pełnymi życia miastami, w których wszystko dotyczy przede wszystkim samych ludzi. Oboje cechują się dużą nieufnością wobec odgórnego i wielkoskalowego planowania, nie akceptują polityki rozwoju opartej na drogich inwestycjach infrastrukturalnych. Glaeser najpełniej zaś czerpie z poglądów Jacobs odnoszących się do roli ludzi w kształtowaniu rozwoju miasta, przekonując, że różnorodny i wysokiej jakości kapitał ludzki, wyzwalający przedsiębiorczość, to najważniejszy czynnik dobrobytu miast, a tym samym dobrobytu ludzkości ogółem.

Czytając „Triumf miasta” trzeba mieć na uwadze specyfikę miast amerykańskich i tamtejszego społeczeństwa. Dziś w Stanach Zjednoczonych prowadzi się bardzo ożywione dyskusje o mieście, a poruszane w nich zagadnienia każą zadawać Amerykanom samym sobie trudne pytania i zastanawiać się

nad słuszością utartych przeświadczeń o własnym narodzie. Komentatorzy podkreślają, że choć większość społeczeństwa amerykańskiego zamieszkuje miasta, to Amerykanie wciąż silniej łączą wyobrażenie o sobie samych z obszarami wiejskimi lub podmiejskimi. Amerykański Sen o posiadaniu własnego domu pod miastem wciąż jest powszechny, a polityka tamtejszej administracji w wielu przypadkach temu zjawisku sprzyja. – *Jestem ekonomistą, prawda? Zatem, co do zasady, nie jest moją sprawą przekonywanie ludzi do jednego lub drugiego stylu życia. Ludzie decydują się mieszkać w najróżniejszych miejscach i tak powinno być. Nie ma jednak nic nie-amerykańskiego w mieszkaniu w mieście. Może ono być takim samym narzędziem realizacji Amerykańskiego Snu, jak dom na przedmieściach. Zależy mi nie na zmianie stylów życia, ale na zmianie polityki, która w tej chwili uprzedza ludzi do zamieszkiwania w miastach, polityki, która zachęca ludzi do migracji z mieszkań w miastach do domów jednorodzinnych na przedmieściach* – komentuje Glaeser. Wśród czynników, które zachęcają Amerykanów do porzucania miast na rzecz przedmieść wymienia zachęty do wznoszenia własnych domów, subsydiowanie budów kolejnych autostrad oraz nadreprezentację polityków (twórców prawa) o podmiejskim stylu życia w stosunku do społeczeństwa ogółem. Warto jednak zauważyć, że choć Glaeser zarówno opowiada się za intensywniejszym wykorzystywaniem śródmieść i zamieszkiwaniem w nich, jak też sam w takim środowisku spędził większość swego życia, ostatecznie i on przeniósł się na przedmieście. Swą decyzję motywuje ww. racjami i czynnikami ekonomicznymi.

„Triumf miasta” wypełnił ważną lukę na rynku księgarskim, która występowała na nim od dłuższego czasu. Glaeserowi udało się bowiem napisać książkę z zakresu ekonomiki miejskiej w wersji „pop”, która swoją treścią jest w stanie zaciekać znacznie szersze grono odbiorców, niż świat akademicki. Nie narzucając się z tym, autor zapoznaje czytelnika z pojęciami właściwymi ekonomice miejskiej, takimi jak korzyści aglomeracji, efekty zewnętrzne, czy przewaga konkurencyjna. Lekturę uprzyjemnia zastosowana narracja, prowadzona w oparciu o opowiadanie historii ukazujących kluczowe momenty i zjawiska dla formowania się wybranych miast, osadzonych w licznych przykładach z całego globu (od starożytnych Aten, przez haussmanowski Paryż i Nowy Jork z początku XX wieku, po współczesny Bombaj). Wszystko to, o czym pisze Glaeser, nie jest pobożnym życzeniem, jako że treść książki bazuje na wynikach badań prezentowanych przez autora znacznie wcześniej na łamach uznanych czasopism naukowych. Książka nie oferuje gotowych do zastosowania rozwiązań, ponieważ skupia się na wyjaśnianiu zjawisk zachodzących we współczesnym – miejskim – świecie. Tym samym, inspiruje do zadawania pytań i prowadzenia dyskusji. Rzuca wyzwanie obowiązującym sposobom myślenia na temat planowania rozwoju miast. „Triumf miasta” to pociągająca lektura, po którą warto sięgnąć już teraz, by znaleźć odpowiedź na pytania o to, po co nam miasta i dlaczego warto w nich żyć.